

Wszystko mądrze stworzyłeś, Panie!

Cztery żywioły

Drogiu

Jerzemu i Grażynie

Sonnabend

radości w doświadczeniu

Boga w naturze
i w lekturze...

z bogostawieniem
w przyjaźni

Jerzy Jurekowiak

Mosachim, 6.07.2025

TOWARZYSTWO NAUKOWE
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
JANA PAWŁA II

Prace Wydziału Teologii 240



ISTNIEJE OD ROKU 1934

KS. JERZY GRZEŚKOWIAK

Wszystko mądrze stworzyłeś, Panie!
Cztery żywioły

Lublin 2025

TOWARZYSTWO NAUKOWE
KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II

Słowo wstępne

O d piątego roku życia wzrastałem w środowisku wiejskim, przeto wcześniej poznałem piękno i zapach ziemi, dojrzewających zbóż, świeżo skoszonej trawy, siana, sadu, ogrodu warzywnego i kwiatów pracowitą ręką mojej Mamy pielęgnowanych, zapachy gospodarczego podwórza, stodoły, stajni, obory, chlewa i kurnika. Zatem nic, co wiejskie, co w zagrodzie, w ogrodzie, na polu, na łąkach i w lesie, nie jest mi obce ani obojętne. Znam znój pracy na roli – dawniej znacznie trudniejszej niż dziś: orkę i bronowanie, sianie i żniwowanie, koszenie kosą i ustawianie mendli, młócenie cepem i prymitywnymi maszynami, wykopki ziemniaków, buraków pastewnych i cukrowych, pracę na plantacji ogórków i pomidorów, przy uprawie czarnej porzeczki, lnu, rzepaku i kolendry. Mądrość, cierpliwość i miłość ojca nauczyła mnie tego wszystkiego. Nawet tego, jak obchodzić się z pszczołami, zbierać je, gdy się wyroiły, podkradać im miód i dokarmiać na zimę. Do zrywania czereśni, wiśni, jabłek, gruszek, brzoskwiń i moreli potrzebny był nieraz spryt balansowania między konarami drzew. Znam troskę o domowe zwierzęta: gdaczące kury, gęgające kaczki i gęsi, o konia i krowy – przy ich pasieniu „połknałem” całą trylogię Sienkiewicza, trzymając w jednej ręce powróż, w drugiej książkę. Zawsze był w domu kotek, a radość przyjaźni z pieskami pamiętam do dziś. Z kolegami w szkole wymienialiśmy rasy hodowanych gołębi. No i ten cały kolorowy i dziwny świat ptactwa i stworzeń, żyjących na każdym skrawku ziemi i niemal na każdym kroku: na łące i na moczarach, w rowach przydrożnych i na polnych miedzach, w stawach i sadzawkach. Wszystko budziło zaintrygowanie, podziw i zdumienie: pająk czatujący na muchy, wszelakie robactwo, mrówki i osy, trzmiele i motyle, biedronki i majowe chrabąszcze, stonogi, gąsienice, dżdżownice, grające świerszcze polne i domowe, zielone

pasikoniki, powolne ślimaki, żaby, łowione w wodach płotki i karasie. W końcu ptactwo radosne i śpiewające: jaskółki i wróble, kosy, szpaki i sikorki, kukułki i dzięcioły, nocne puszczuki, puchacze, sowy i nietoperze, krzykliwe wrony i kruki, dzikie gęsi i niestety rzadkie w naszych stronach dostojne bociany. Jeszcze dziś przesuwam się przed moimi oczami fascynujący film cudownego świata zwierzęcego i roślinnego stanowiący konglomerat znaków czegoś ukrytego i wyższego, jakiejś będącej ponad tym wszystkim Stwórczej Mocy i Mądrości, która „być musi”.

Współżycie z ziemią, z przyrodą, zależność od klimatu i pogody, przystosowywanie się do pór roku, zachwyt nad pięknem przyrody i krajobrazu, miłość do „wszelkiej istoty żywej” – to wszystko wrosło głęboko we mnie, zakorzeniło się i pozostało także wtedy, gdy drogi powołania i pracy duszpasterskiej czy naukowej poprowadziły mnie w środowiska miejskie bądź wielkomiejskie w Ojczyźnie i zagranicą. W mojej świadomości zakotwiczyło się na zawsze żywe doświadczenie i przekonanie, znane już w Biblii, że człowiek „jest wzięty z ziemi” („Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia” – Rdz 2,7), że ona jest „naszą matką”, niezbędnym środowiskiem bytowania, z niej czerpiemy wszystko, co karmi i podtrzymuje naszą cielesno-duchową egzystencję. Żyjemy bowiem dzięki jej żywiołom: w pełni uzależnieni od słonecznego światła i ciepła, od życiodajnych elementów gleby, od jakości wody w studni, w strumieniach i rzekach, od powietrza, wiatru i ognia. Od ukrytych w ziemi i w atmosferze energiach zależymy my sami, nasze narzędzia i owoce pracy, świat fauny i flory. Głęboko w świadomości trwa we mnie przeświadczenie, iż każda roślina i drzewo, zwierzęta i ptaki, wszelkie istoty żyjące w wodzie – wszystko, co ma w sobie pierwiastek życia, nawet zwyczajny kamień będący „zastygłym ruchem” i najmniejszy pyłek, że to wszystko jest spokrewnione ze mną, jest żywą istotą, zawiera w sobie kosmiczne energie i jest świadkiem stwórczej mocy miłującego Boga.

Różnorodność form życia i procesów zachodzących na naszej planecie i w kosmosie zawsze pobudzała człowieka do szukania jakichś podstawowych zasad i energii działających we wszystkim, co go otacza. Ostatnie pokolenia doszły w tych poszukiwaniach do niebezpiecznych granic. Poznanie struktury atomu podważyło wszystkie tradycyjne wyobrażenia